Nr. 210 Kraków Czwartek dnia 15 Września 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pod wrażeniem krwawej chwili.

Zbrodnia, dokonana przez najpodlejszego z wyrzutków, wzbudziła w sercach wszystkich uczciwych ludzi żal dla nieszczęśliwej ofiary, współczucie dla najszlachetniejszego z książąt, tylu ciosami doświadczanego Monarchy i obawę o przyszłość całego cywilizacyjnego i moralnego dorobku ludzkości.

Zastanawiając się nad działalnością piekielnej bandy anarchistów, znajdujemy przewagę liczebną Włochów w tej, godnej wszelkiej pogardy, szajce. Czy to przypadek, że Caserio, Angiolitto i Luccheni mieli za matkę tę piękną italską ziemię, która w przeszłości tylu świętych i wielkich ludzi wydała? Nie, tu zbieg okoliczności w grę nie wchodzi, ale wpływy, panujące na półwyspie Apenińskim od lat 50, zgangrenowały tu społeczeństwo bardziej, niż gdzieindziej.

Rewolucja zaprzęgnięta przez Cavoura do rydwanu sardyńskiego króla, popierana ze wszystkich sił przez masonów i żydów całego świata, zatarła w tłumach pojęcie dobra, stępiła zmysł moralny, spogańszczyła jednem słowem ten lud, który dawniej, dzięki Katolicyzmowi i Papiestwu, przodował innym w dziedzinie nauk, sztuk i umiejętności, świecąc wielu równocześnie cnotami.

Rewolucja włoska trzymała się i trzyma zasady, że cel uświęca środki i w imię tego, potwarzą, kłamstwem, trucizną, sztyletem i królobójstwem posługiwała się daleko częściej, niż otwartą i uczciwą walką.

Wszak Mazzini, ów arcymistrz rewolucji włoskiej, wydał rozkaz, by za pomocą terroryzmu posuwać naprzód „wzniosłe dzieło“. Na wezwanie jego niewyśledzony zbrodniarz zabija sztyletem 26 marca 1854 r. Karola III, księcia Parmy. Pianori strzela acz bez skutku 28 kwietnia 1855 r. do Napoleona III. Agesilao Milano rani bagnetem 8 grudnia 1856 r. Ferdynanda II, króla neapolitańskiego. Felice Orsini dnia 14 stycznia 1858 r. rzuca ze swemi wspólnikami bomby w Paryżu, chcąc zabić cesarza Napoleona III, jadącego z żoną do opery. Para cesarska wyszła bez szwanku, ale zamach ten przyprawił o śmierć, lub ranił 156 ludzi. Tych wszystkich zbójów uwielbiały włoskie koła rewolucyjne prozą i wierszem, poczytując ich za bohaterów i męczenników, za wzór patrjotyzmu i poświęcenia. Łatwo zrozumieć, że pokolenie wychowane w imię takich haseł, wydaje tygrysów, jak Caserio czy Luccheni.

Apoteoza morderców i królobójców, deptanie na każdym kroku religji, której zniszczenie zapowiedział Mazzini, jeszcze w r. 1851 w swym programie politycznym, jako jeden z celów rewolucji włoskiej, doprowadzić musiało do rozluźnienia wszelkich społecznych węzłów, do wytworzenia zastępu zbójów, poczytujących mord za ostateczny argument dla rozwiązania politycznych, czy społecznych kwestyj.

Jak szybko postępowało stępienie zmysłu moralnego i rozszerzanie się pojęć anarchicznych, posłużyć mogą następujące przykłady:

Sąd przysięgłych w Turynie uniewinnia redaktora dziennika *Ragione*, pochwalającego to, co zrobił Orsini. We Florencji sąd przysięgłych uwalnia pewnego stolarza, który zamordował pięciu księży „z pobudek patrjotycznych“.

Kiedy w r. 1867 dwóch robotników, Monti i Tognitti, zapłaconych przez rewolucjonistów włoskich sumą 20 skudów, wysadziło część koszar, skutkiem czego straciło życie 27 żołnierzy papieskich i gdy następnie zbrodniarze ci ponieśli zasłużoną karę, deputowany Ferrari wielbił ich w parlamencie włoskim, wśród rzęsistych oklasków, jako pełnych chwały patrjotów. Rząd z takich żywiołów złożony puszczał płazem wszystkie bezprawia. Najpodlejsi nikczemnicy tyranizowali ludzi uczciwych, pewni zawsze bezkarności, jeśli tylko przyodziali się płaszczem antyklerykalizmu

Po zajęciu Rzymu 20 września 1870 roku, po tym ohydnym czynie, który tylko z rozbiorem Polski porównać można, zuchwałość zbirów rewolucji podwoiła się jeszcze. Napad na wychodzących z kościoła św. Piotra dnia 8 grudnia 1870 r, kiedy motłoch poranił sztyletami kilkanaście osób, zabicie żandarma papieskiego, nazwiskiem Lucca na jednej z ulic Rzymu, za to tylko, że był sługą papieskim, uszło bezkarnie, — sądy winnych uwolniły.

Rzeczy zaś takie, jak policzkowanie po ulicach księży, wchodzenie zwyrodniałych łobuzów do kościołów z cygarami, nawet za przestępstwa nie były poczytywane.

Podobnych przykładów tysiące przytoczyćby można, a te, o którycheśmy wspomnieli, aczkolwiek straszne, nie stanowią jednak najczarniejszych kart roczników zjednoczonych Włoch. Ziarno rewolucji zeszło krwawo, pomógł mu rząd, prześladując duchowieństwo, wyrzucając religię ze szkoły, zaprowadzając małżeństwa cywilne, będące najskuteczniejszym środkiem do pozbawienia społeczeństwa znamienia chrześcijańskiego, a temsamem wszelkiej moralności.

W niecnem dziele wywrotu ciągnie się niby nić czerwona, działalność żydowskiej i massońskiej pracy. Żydzi, jak: Dina. Ariba i Lewi, w dziennikach *Opinione* i *Liberta* wylewali potoki fałszów przeciw religji katolickiej i papiestwu. Artykuły ich noszą cechy tej samej nicości moralnej i mistrzowstwa w kłamstwie, które tak wydoskonaliła wiedeńska żydówka z Fichtegasse.

O pracy dzienników massońskich można wyrobić sobie pojęcie z programu napisanego w naczelnym organie massonów włoskich przed kilku laty, w słowach: „W Rzymie, pod kopułą św. Piotra zadany cios śmiertelny wszystkim religjom, które jako punkt wspólny mają wiarę w Boga i nieśmiertelność duszy“. Równocześnie organ socjalistyczny *Proletario* pisał, że „największym nieprzyjacielem ludu jest Bóg“. Z tych źródeł powstają anarchiści. Nie warjacją, ani trudnymi stosunkami ekonomicznymi tłomaczyć trzeba zbrodnie świat przerażające, ale brakiem karności, jątrzeniem mas przez demagogów i upadkiem religji. Co się stało we Włoszech, stać się musi wszędzie, jeśli apostołowie socjalizmu głoszący wolność, a wobec przeciwników posługujący się potwarzą, burdami i pięścią, będą mieli możność obiecywać raj ciemnym tłumom i napawać je nienawiścią przeciw wyższym klasom.

Ceremonjał sprowadzenia zwłok.

Wiedeń d. 14 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Sędziwy cesarz, mimo strasznego ciosu, jaki go dotknął i złamał mu serce, jak sam powiada o sobie w telegramie dziękującym Ojcu św. za przysłaną kondolencję — sam układał cały ceremonjał ostatniej czci dla nieszczęśliwej swej małżonki. Ceremonjał będzie nad wszelki wyraz okazały i wspaniały, jednak jest on ściśle przystosowany do tradycyj domu cesarskiego Habsburgów. Zwłoki cesarzowej przybędą do Wiednia we czwartek o godz. 10 wieczorem na dworzec kolei Zachodniej (*Westbahn*). Na dworcu zgromadzą się, dla przyjęcia i odbioru zwłok: pierwszy ochmistrz dworu, dwie damy pałacowe, oficerowie i urzędnicy wojskowi garnizonu, duchowieństwo dworskie, świta dworska i kompanja honorowa bez muzyki. Gdy pociąg przybędzie, wyjmą trumnę z wagonu lokaje dworscy i wniosą ją do dworskiej poczekalni, przeistoczonej w kaplicę. Duchowieństwo dworskie i starszy komisarz idą naprzód, ośmiu paziów z pochodniami, dwunastu gwardzistów i ośmiu z przybocznej gwardji konnej z starszyzną towarzyszą po obydwóch stronach. Za trumną postępują: pierwszy ochmistrz, starszy ochmistrz i starsza ochmistrzyni dworu cesarzowej, obiedwie damy pałacowe będące w służbie, damy pałacowe inne i obydwaj szambelani, jakoteż personal służby przybocznej zmarłej. Trumna będzie postawiona na katafalku żałobnym, gwardziści i paziowie zajmują przepisane miejsca, podczas kiedy świta udaje się na prawo i lewo do klęczników przyrządzonych, poczem następuje pobłogosławienie, w końcu wynoszą trumnę na karawan. Osoby jadące w kondukcie żałobnym zajmują miejsca w przeznaczonych dla siebie pojazdach.

Orszak żałobny wyrusza w następującym porządku: dwaj forysie dworscy z latarniami, szwadron kawalerji, herold na koniu, dwukonny powóz dworski z starszym komisarzem dworskim, dwukonny powóz dworski o czterech siedzeniach z kamerdynerami, herold na koniu, dworski komisarz na koniu, dwaj dworscy forysie z latarniami, sześciokonny powóz dworski z damami dworskiemi cesarzowej i dwoma szambelanami (z tyłu czterej lokaje przyboczni), drugi sześciokonny powóz dworski z ochmistrzynią starszą dworu i obiedwiema damami pałacowemi (czterech lokaji, jak przy poprzednim powozie), sześciokonny powóz dworski z pierwszym starszym ochmistrzem dworu i starszym ochmistrzem dworu (czterech lokaji), dwaj forysie dworscy z latarniami, czarno przybrany karawan ciągniony przez sześć koni karych, po obydwóch stronach karawanu kroczy po ośmiu gwardzistów z swoimi starszymi, następnie po każdej stronie po sześciu lokaji przybocznych, czterech dworskich forysiów jedzie konno obok wozu pogrzebowego, sześciu gwardzistów austrjackich na koniach z wachmistrzem na czele i sześciu gwardzistów węgierskich na koniach z wachmistrzem na czele, dwaj dworscy forysie z latarniami, dwukonny powóz dworski o czterech siedzeniach z służbą przyboczną cesarzowej, szwadron konnicy zamyka korowód, który z dworca koleji zachodniej pójdzie przez Mariahilfer- i Babenbergerstrasse, następnie przez Ring wjeżdża w zewnętrzną bramę Burgu (od strony muzeów dworskich). Od dworca kolejowego przez całą drogę aż do Burgu po obydwóch stronach szpaler wojskowy. Po drodze straże wojskowe prezentują broń przy lekkiem bębnieniu. Duchowieństwo i inne osoby nie przydzielone do korowodu żałobnego udają się najkrótszą drogą do zamku cesarskiego, by tam oczekiwać konduktu.

Przy przybyciu korowodu żałobnego do Burgu przy „schodach ambasadorów“, udają się wszyscy do przedsionku schodowego, gdzie proboszcz dworski w asystencji oczekuje zwłok cesarzowej. Trumnę wnoszą lokaje dworscy do przedsionka, a po pobłogosławieniu zwłok niosą do kościoła. Komisarz dworski, dworski kapelan z krzyżem, śpiewacy dworscy nucąc *miserere*, proboszcz dworski z asystencją, starszy komisarz dworski idą przed trumną, obok trumny postępuje: ośmiu paziów z pochodniami woskowemi, dwunastu gwardzistów, ośmiu gwardzistów konnych z swoimi starszymi po obydwóch stronach. Za trumną kroczą: pierwszy starszy ochmistrz dworu cesarzowej, starszy ochmistrz i starsza ochmistrzyni, obydwie damy pałacowe, damy dworu cesarzowej, obydwaj szambelani jakoteż inne osoby świty i zajmują w ławkach kościelnych miejsca. Po pobłogosławieniu zwłok wzniesionych na katafalk i po oddaniu obydwóch kluczów od trumny przez starszego ochmistrza dworu cesarzowej pierwszemu starszemu ochmistrzowi, wychodzą wszyscy, a kościół się zamyka.

W piątek 16 września o godzinie 8 z rana, po poprzedniem pobłogosławieniu, rozpoczyna się przystęp dla publiczności. Zwłoki cesarzowej wystawione są w zamkniętej trumnie na katafalku. Kościół i oratorja są czarno przysłonięte, modlitewniki czarno obite, ołtarze czarnemi krzyżami z sukna obwieszone, na których widać herb cesarzowej.

Na około oświetlony katafalk pokryty czarnem suknem a miejsce, na którem spoczywa trumna, obite złotą materją. Nad katafalkiem wznosi się baldachim z czarnego aksamitu.

Na katafalku leżą na poduszkach z czarnego aksamitu z złotemi bortami: korona cesarska i korona królewska, kapelusz arcyksiążęcy, insygnia orderu Sternkreuz i t. p. jakoteż para białych rękawiczek i wachlarz.

Podczas wystawienia zwłok są posterunki honorowe przy katafalku zajęte przez gwardzistów przybocznych, zaś w „tajnem oratorjum“ odprawia duchowieństwo, kamerdynerzy, oddźwierni i przyboczni lokaje godzinki.

O godzinie 5 po południu zamyka się przystęp dla publiczności,

W sobotę 17 września ponowne błogosławienie zwłok. Od godz. 8 z rana do 12 w południe ma publiczność przystęp do zwłok.

W obydwóch dniach od godziny 8 do 12 czytane będą przy wszystkich ołtarzach msze zaduszne a kapela dworska odśpiewa w obydwóch dniach wystawienia zwłok o godz. 10 przed południem a 16 września także o godzinie 5 po południu *miserere*.

Pomiędzy 12 a 1 godziną dzwonić będą wszystkie dzwony kościelne miasta.

„H—K—T“.

Lwów 14 września.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

„H—K—T“ — dramat w 4-ech aktach Ludomiła Germana, przedstawiony we Lwowie po raz pierwszy dnia 11 b. m.

W nagłówku piszę, że dramat ten przedstawiony został po raz pierwszy w niedzielę — właściwie jednak ukazał się już na scenie 10 września, ale z powodu nadeszłej strasznej wiadomości o śmierci ś. p. cesarzowej Elżbiety, przedstawienie w połowie drugiego aktu przerwano, o czem zresztą telegraficznie zaraz doniosłem, a obszerniej w poprzedniej korespondencji. W dniu wczorajszym odegrano H. K. T. całkowicie — jednak sytuacja ogólna i ogromne wrażenie dni ostatnich niezawodnie sprawiły, że gdy na niedokończonem przedstawieniu publiczność była licznie zgromadzoną, wczoraj było jej mało, szczególniej na miejscach pierwszorzędnych.

O dramacie tym pisałem trochę, gdym go usłyszał w tutejszem Kole literacko-artystycznem, gdzie autor w ściślejszem gronie go odczytał. Pisałem wówczas, że po przedstawieniu sztuki na scenie, będzie można coś stanowczego o niej powiedzieć, chociaż wiedziałem naprzód, że dramatowi, jako takiemu, brak będzie przedewszystkiem siły scenicznej, co się też okazało. Dziwnie charakterystyczną jest rzeczą, że w naszych sztukach patrjotycznych, w których tendencja polityczno-społeczna jest najszlachetniejsza w świecie i czysta, jak kryształ, widzimy z jednej strony Polaków, którzy albo są niedołęgami, lub istotami biernemi i absolutnie nic nie działającemi, z drugiej strony wrogów naszych pełnych energji, czynów, którzy źle robią. ale robią. Oblepione to jest wszystko frazesową patrjotyczną retoryką, podlane sosem moralizatorskim, gdzieniegdzie kompot epizodów z sytuacyj do zaudzenia oklepanych i to jest sztuka patrjotyczna, w której nie brak często scen prawdziwie żywych, interesujących i odczutych z temperamentem, ale scen tych tak mało, że formalnie giną wśród luźności akcji, pomysłu dramatycznego, fabuły i kaznodziejskiego tonu, który stanowi melodramatyczny akompaniament.

Tak jest i w H. K. T.

Ujemnym bohaterem sztuki jest ajent, czy urzędnik komisji kolonizacyjnej, Wirowitz — ujemnym przez swoją szelmowską działalność, ale bardziej ujemnym przez brak zupełny charakteru jest Polak, marynarz, szlachcic z patrjotycznego rodu, ożeniony z Niemką i w końcu przez nią przyprowadzony do normalnej równowagi. W drugim akcie, nie hakatysta Wirowitz, który się chce żenić z piękną Zofją, Polką, robi wrażenie łotra, lecz Karol, namawiający w bezdennej swojej głupocie bliską krewną do takiej podłości, aby oddała rękę Prusakowi dla tego, że jego ojcu grozi kilka tygodni aresztu. Po za tym Karolem jest para małżeńska: ona kokietka, on prawdziwy cymbał, nakręcany przez żonę — oboje pragną sprzedać majątek komisji kolonizacyjnej; dalej kilku braci szlachty, wymyślających po pijanemu na Niemców, a po trzeźwemu zaglądających do torby kolonizacyjnej i nareszcie przyczepiony do tego towarzystwa Galicjanin, którego głupota tem bardziej uderza i irytuje, że przecież to jest człowiek, wychowany w tej części kraju polskiego, gdzie nas nie gnębią i narodowości naszej nie krzyżują, a pomimo tego jest głupi — dlaczego? Na to chyba odpowiedziećby mogła krajowa Rada szkolna — ja nie wiem. Dwie kobiety zacne, których cała działalność patrjotyczna zasadza się na uczeniu małych dzieci po polsku, są lepiej nakreślone. Wprawdzie pierwsza z nich: Jadwiga, we wszystkiem, co mówi, zakrawa na ton kaznodziejski, ale za to Zofja wcale dobrze jest narysowana i zdobywa się na czyn, bo zamiast pertraktować z łajdakiem pruskim, wypaliwszy mu *verba veritatis*, każe go wyrzucić za drzwi. To jest jedyny czyn polski na scenie, a drugi już po za sceną: siedzenie tych dwóch pań w więzieniu pruskiem, za naukę języka polskiego.

Ten Wirowitz, nie będąc niczem innem, jak tylko ajentem komisji kolonizacyjnej, włóczy się po domu polskim, jak w hotelu, a do tego przez trzy akty gada wszystkim impertynencje i chociaż go Zofja kazała wyrzucić za drzwi, wraca znowu w czwartym akcie. Wuj Kazimierz, patrjarchalny patrjota, stary już człowiek, więc mu wolno nic nie robić — ale ciekawy jestem, gdzie autor widział szlachcica polskiego, któryby się tak zląkł moskiewskiego, lub niemieckiego więzienia i to kilkutygodniowego, że aż dostałby ataków apoplektycznych, a potem z tego umarł?

Co jednak jest najbardziej przygnębiające w dramacie p. Germana, to ta okoliczność, że kawał ziemi polskiej, który ma przejść na własność komisji kolonizacyjnej, kupuje Niemiec z nad Renu i daje ją w posagu córce swojej, która jest żoną Polaka, owego Karola, co to siostrę swoją namawiał, żeby poszła za Prusaka, a do tego hakatystę. „Kajś tam wloz“ aż z nad Renu? Czy autor nie mógł już wynaleść, jeżeli nie dla czego innego, to dla wzmocnienia samej tendencji, jakiegoś Polaka, któryby za talary, uciułane z poczciwej i mozolnej pracy, kupił ten kawał ziemi, co go łapy hakatystów zagarnąć chciały? Elza, Niemka, jest poczciwem stworzeniem, ale tak biernem i nijakiem, że robi wrażenie cielęciny z nerką — ojciec zaś jej, baron, jest szablonowym *Deus ex machina* Dwie figury epizodyczne: starego sługi i księdza, są zwietrzałe zupełnie.

Sama budowa dramatu luźna, chociaż akt pierwszy, stanowiący ekspozycję sztuki, nie jest bez zalet. Najlepszy jest koniec drugiego aktu i druga połowa trzeciego. Z tego autor mógł się przekonać, że aktualność w sztuce, która zazwyczaj nie pociąga za sobą trwałości literackiej i artystycznej, musi być traktowana silnie, błyskawicznie i wtedy wywiera głębsze wrażenie, a nawet porywa, o co przedewszystkiem w sztukach aktualnych chodzić powinno. Akt czwarty jest najsłabszy, a nawet bardzo słaby. Tu już ton frazesowo kaznodziejski rozwodnił akcję do tego stopnia, że się nic nie dzieje, a to, że Karolowi niemieckie ręce przygotowują teren do obywatelskiej pracy, robi poprostu przygnębiające wrażenie i obniża tendencję sztuki bardzo. Całość dramatu wywołuje przytem inne jeszcze wrażenie: mimo jego aktualności, czuć konstruowanie sztucznych sytuacyj i odtwarzanie ich z pewnym podkładem deklamacyjnego patosu.

Wierzę w to, iż autor głęboko odczuwa krzywdę, jaką prusactwo wyrządza polskiemu narodowi, ale w dramacie samym tak się dzieje, że krzywda ta umniejsza się naszem niedołęstwem, bezczynnością i brakiem krzepkich charakterów. Oczywiście, zrobiło się to bezwiednie, ale zrobiło się i źle się zrobiło, a jedna dzielna dziewczyna Zofja i pięknie deklamująca jej ciotka, nie zdołają naprawić przygnębiającego wrażenia, jakie ogarnia słuchaczów po zapadnięciu kurtyny.

Sztukę przygotowała dyrekcja z wzorową starannością. Pod tym względem nie można zrobić najmniejszego zarzutu. Grano ją też wybornie w główwnych i epizodycznych rolach a p. Jastrzębiec Zło-

---

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK.

OPOWIEŚĆ

3) przez

WINCENTEGO HR. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

To powiedziawszy, pobiegł. Zaledwie przeszedłem się po salonie, gdy znów znalazł się przy mnie Szapary.

— Słuchaj! — przemówił z rozdrażnieniem — jesteś tak dobrze z Kereszą. iż mógłbyś mu zwrócić uwagę na niewłaściwości jego postępowania. Zachowuje się tak niestosownie względem kobiet, że kompromituje piąty pułk, którego członkowie powinni wszak odróżniać się od trutniów, traktujących jednakowo wszystkie kobiety. Keresza, przywykły do łatwych sukcesów, tak postępuje z panną Ghika, jakby ona była córką gospodarza domu, u którego podczas wielkich manewrów stanął kwaterą.

Uczułem się obrażony za mojego Belę, będącego w mych oczach pierwowzorem madziarskiej galanterji.

— Pierwszy raz słyszę — odezwałem się z przekąsem — zarzut taki, uczyniony Arpadowi. Keresza nie umie mówić z panną Ghika? ha! ha! Zaręczam ci, iż on w trzech słowach, powie jej więcej niż ty w stu. Obawy twe...

Szapary spąsowiał i przerwał:

— W to jego „więcej“ nigdy nie wątpiłem. Ale z pewnemi kobietami sukces zależy od treści nie od *quantum*.

Odszedł, a ja zmiarkowałem, iż dobre dotychczasowe moje stosunki z Belą, należały już tej chwili do przeszłości.

III.

Ośm dni upłynęło od balu u Ghików, a ja nie wiedziałem jeszcze nic pewnego o stosunku wzajemnym Arpada i Beli. Z zachowania się ich tylko wnioskowałem, że zawiść nagle między nimi zrodzona nie tylko nie ustępowała, ale owszem rozogniała się. Były to jednakże tylko domysły, gdyż Arpad, który zawsze dotąd zwierzał mi się ze wszystkiego, co go cieszyło lub dręczyło, od owego balu nie wszczął ze mną ani razu rozmowy o księżniczce.

Nadeszła nareszcie chwila wyjaśnienia, w tymże albowiem, ósmym dniu, Arpad przyszedł do mnie o niezwykłej porze, a z wyrazu jego twarzy poznałem, że go coś nadzwyczajnego, ale niekoniecznie wesołego, sprowadziło.

Niedługo też trzymał mnie w trwożnej niepewności, bo od razu, rzucając się na krzesło, zawołał:

— Przychodzę cię prosić na sekundanta. Będę się bił z Szaparym.

Struchlałem. Pojedynek w życiu wojskowem Węgrów i nie tylko Węgrów, jest rzeczą jedną z najpowszedniejszych i jakby zwyczajem ściśle z życiem tem związanem; ale pojedynek z Belą to nie żarty i nie wyobrażałem go sobie inaczej, jak kończący się śmiercią. Tając jednak wzruszenie, zapytałem:

— Któż jest wyzywającym?

— Ja! — mruknął hrabia, marszcząc czoło i ściągając brwi — uważaj! Opowiem ci, jak się to stało. Domyślasz się pewnie, że nie narażałem się na tę ostateczność... Nie jestem tchórzem, a nawet lubię, jak wiesz, brawurę, nie myślałem jej jednak nigdy próbować z tym cyganem. Ale! Stało się! Wyzwać go muszę! Bić się muszę!

— Opowiadaj! — rzekłem.

Arpad rozparł się wygodniej w krześle i zaczął:

— Jestem zajęty księżniczką bardziej, niż sam może przypuszczam... codzień silniej i głębiej. Szapary chciał mnie od niej odsunąć jakiemiś urojonemi swemi prawami... osioł! ha! ha! Osioł! Chciał mnie nastraszyć swem prawem opartem na flircie!

Keresza mówił potoczyście, jakby jaki literat lub aktor, nie zaś oficer. Mówiąc zapalał się i oblicze jego przybierało wówczas wyraz niezwykłe inteligencji i wesołości. I tym więc razem roześmiał się z werwą, jakby zapominając o właściwym przedmiocie rozmowy.

— Znasz zapewne — wtrącił — tę piosenkę węgierską, zaczynającą się od słów: „Gdy ci idzie o kobietę“... Wartoby ją zaśpiewać temu cyganowi. I zapaliwszy się, jak każdy madziar, do piosenki, zaśpiewał dwie strofy. Potem zaś ciągnął znowu:

— A'e do rzeczy. Otóż wczoraj byliśmy obaj u Ghików i obaj w charakterze poważnych pretendentów do ręki księżniczki. Jakie on ma szanse, nie wiem, ale wiem, że mi uchybił i to nawet kilkakrotnie, bo starał się ośmieszyć mnie przed panną, przedstawiając jako jednego z tych zarozumiałych lowelasów, co to mają sobie za punkt honoru podbijanie serc, etc., etc. Czynił to zaś w taki sposób, że odbierał mi możność przyzwoitej, a trafnej odpowiedzi. Więc musi bić się ze mną!

Umilkł, a po długiej przerwie znów się odezwał:

— Księżniczka żywo mnie obchodzi, jestem zdecydowany poprowadzić ją do ołtarza, jeśli zechce. Wprzód jednak muszę się z nim rozprawić.

— W takiej chwili — szepnąłem — pojedynek z Szaparym?

— O, wiem — podchwycił — ten cygan będzie celował w samo serce, a strzela bestja doskonale.

— Będzie celował tem lepiej — wtrąciłem — że mu zależy na usnnięciu rywala.

Arpad się zamyślił, westchnął, lecz w końcu zawołał:

— Co będzie, to będzie, proszę cię na sekundanta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bicka, w roli dzielnej Zofji, okazała nietylko dużo inteligencji artystycznej, ale i siły. Mimo chorobliwego nastroju, znakomicie odegrał wuja Kazimierza p. Chmieliński. P. Żelazowski grał hakatystę Wirowitza. Rola to do pewnego stopnia charakterystyczna, ale artysta pogłębił ją silnymi rysami tak dalece, że odtworzył prawdziwy typ pruskiego łotra pociągniętego pokostem tej niemieckiej kultury, co jest wstydem dla ludzkości. Ani jedna rola nie była źle grana, a grali pp.: Żelazowska, Cichocka, Czaplińska, Feldman, Hierowski, Wostrowski, Walewski, Wysocki, Kwiatkiewicz, Jaworski, Neuman, Szymborski i inni. Autora po trzecim akcie dwukrotnie przywołała publiczność. Zet.

Z Ziem polskich.

Warszawa 12 września.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Warszawa wobec tragedji genewskiej

Pisma warszawskie od niedzieli przepełnione są szczegółami zbrodni w Genewie. Poza opisem potwornego czynu poświęcają one gorące i pełne hołdu wspomnienia cesarzowej, oraz szlą wyrazy serdecznego współczucia dla nieszczęśliwego monarchy Austrji. Pozwalamy sobie przytoczyć ważniejsze ustępy z artykułów, skreślonych pod wrażeniem o spełnionej zbrodni.

Oto co pisze *Kurjer warszawski*: Nad jeziorem poetów i myślicieli, kędy pielgrzymują ludzie, pragnący otrząsnąć się z prozy życia i odetchnąć chwilowo atmosferą czarów, dłoń obłąkanego zbrodniarza ugodziła w pierś zacnej, niewinnej kobiety, która szukała w górach szwajcarskich balsamu dla trawiących ją bolów serca i duszy, bolów osobistych, które wyosobniły ją ze świata i zobojętniły dla niego.

Zdawałoby się, że tylko zupełny, nieprzytomny warjat mógł targnąć się na życie cesarzowej Elżbiety, prowadzącej żywot tak osobny, tak samotnie zadumany, tak niczem nie związany z rzeczywistością stosunków ludzkich.

A jednak to, co skąpy w słowach Luccheni zeznaje i to, co zdołano już wyśledzić drogą poszukiwań policyjnych, wskazuje, że nieprzytomnym zbrodniarz nie był, że czynu swojego dopełnił owszem w zupełnej świadomości celu, jaki osiągnąć zamierzał.

Tem gorzej dla cywilizacji XIX-go wieku, która takie teorje z łona swojego wydać i sformułować umiała, tem gorzej dla utopji, która apostołów swoich aż do takich bezmyślnie wyglądających, istną zwierzęcością tchnących zbrodni popycha.

Trudno o dziksze rozumowanie, niż to, którem się chełpi Luccheni: chciał zabić kogokolwiek ze sfer wysokich, panujących, szukał kogo innego, nie znalazł go, dowiedział się przypadkiem, o czem nie wiedziała nawet policja genewska, że cesarzowa Elżbieta znajduje się w Genewie, więc zabił ją! Zaiste rozumowanie to jest samo przez się taką anarchją myśli, że dla dobrej sławy człowieczeństwa pragnęłoby się uznać je za rozumowanie warjata.

Żaden ze znanych morderców dziejowych, którzy podnosili rękę na pomazańców Bożych albo na wyobrazicieli nowych myśli, nie przyznałby się do strasznej, bydlęcej teorji Lucchenіego. Takiej teorji, w której zagłada byłaby sama sobie celem bez względu na to, czy odnosi jakikolwiek praktyczny skutek, czy podkopuje daną ideę polityczną albo społeczną, mordercy średniowieczni, których moc przecież była, nie znali. Jest to najsmutniejszy wynalazek XIX wieku, którego nie okupią może przed sądem historji inne jego genjalne wynalazki.

I gdybyż Luccheni z potwornością swego rozumowania był jednostką wyosobnioną, psychopatyczną, należałoby boleć nad tragicznem następstwem tej choroby indywidualnej, ale oto dowiadujemy się już teraz, że nikczemnik był uczestnikiem całych sejmików anarchistycznych w Zurychu, na których toczyły się poważne narady i zapadały ściśle uchwały. Ten Luccheni ze swoją teorją ma przeto swoje środowisko, z którego wyrasta, swoją władzę, której zdaje sprawę ze spełnionego „obowiązku".

Oto jest najstraszniejsze dla przyszłości cywilizacji i etyki odkrycie, nie nowe wprawdzie, ale tym razem stwierdzone w potworniejszej jeszcze formie niż kiedykolwiek.

Kurjer Polski tak kończy swój artykuł omawiający zbrodnię w Genewie: „Wzdraga się uczucie ludzkie na wiadomość o podobnej zbrodni i daremnie łamiemy sobie głowę, jaki cel kierować mógł w tym wypadku ręką zbrodniarza. Zapewne, że zbrodnia w jakichkolwiek popełniona celach, zawsze pozostanie zbrodnią, morderstwo jednak dokonane wczoraj w Genewie jest nietylko potworne, ale i szalone. Jakąż bowiem korzyść przynieść może choćby najprzewrotniejszym tendencjom śmierć tej właśnie panującej, która ani na losy własnych swych poddanych, ani na zagadnienia międzynarodowej polityki najmniejszego nie wywierała wpływu? Chyba szaleństwo popchnęło skrytobójcę do tej nikczemnej zbrodni.

Cios po ciosie spada na głowę uwielbianego przez swoje ludy cesarza Franciszka Józefa. Przed kilku laty śmierć tragiczna zabrała mu jedynego syna i spadkobiercę korony. Obecnie zaś, gdy do uroczystego obchodu pięćdziesiątej rocznicy jego wstąpienia na tron przygotowuje się ludność monarchji Habsburskiej, a pośrednio i całego niemal świata, spotyka go cios niemniej straszliwy — utrata małżonki, z którą przeżył czterdzieści cztery lat i która przy jego boku uczestniczyć miała w uroczystym obchodzie".

Gazeta Polska pisze między innemi: Cesarzowa austrjacka Elżbieta została zamordowana przez anarchistę — oto wiadomość, która się rozeszła po świecie. Trudno jej było uwierzyć. Czy podobna, aby ręka zabójcy mogła się podnieść na tę niewiastę. Niestety. Znowu anarchista i znowu Włoch przyjechał z Paryża umyślnie, aby ją zabić. I udało mu się tak samo, jak Włochowi imieniem Caserio, który zasztyletował Carnot'a.

Jeśli tamta zbrodnia była ohydna, to ta jest sto krotnie ohydniejsza. Poprostu chciałoby się usłyszeć, że ten, co ją spełnił, był warjatem, że zdarzyło się nieszczęście, które nie może stanowić dowodu, iż człowiek jest zdolny do takiego bezeceństwa. Są to jednak próżne usiłowania. Człowiek, niestety, zdolność tę posiada i złożył tu wymowne tego świadectwo. Jest istotą, która może mordować niewinnych, bez osobistej urazy, bez celu bezpośredniego, w imię zasady oderwanej. Kiedy jad doktryn fałszywych skazi mu duszę, staje się gorszym od najdzikszego zwierzęcia. Trzeba o tem pamiętać i z tem się liczyć.

Dłuższy swój artykuł kończy *Gazeta Polska* słowy: Tymczasem Europa cała bierze żywy udział w żałobie domu Habsburskiego i z najgłębszem współczuciem zwraca się do osoby sędziwego cesarza Franciszka Józefa, na którego spadł cios tak straszny właśnie w uroczystym roku jubileuszu pięćdziesięciolecia rządów".

Słowo warszawskie pisze: „I znów popełniona została ohydna zbrodnia przez jedną z tych hyen w postaci ludzkiej, co to rzucają się z narzędziem morderczem na bliźnich swoich jedynie, aby krew ludzką widzieć, aby kogoś zamordować.

Jakżeż bowiem wytłomaczyć zbrodniczy zamach, którego ofiarą w sobotę po południu nad brzegami błękitnego Lemanu padła Elżbieta, cesarzowa austrjacka, owa cudnej piękności marzycielka na tronie, z nieszczęśliwej rodziny Wittelsbachów, bliska krewna zmarłego w tak smutnych warunkach króla bawarskiego Ludwika II i panującego dziś, tytularnie tylko, Ottona, kobieta o czułem sercu, która z pewnością nikomu krzywdy nie wyrządziła, a sama dużo w życiu cierpiała, która na sprawy państwowe nie wpływała, bo się do nich nie mieszała, a pragnąc jak najmniej ludzi osobą swoją zajmować, usuwała się od zgiełku towarzyskiego, nie brała udziału w wielkich uroczystościach dworskich, lecz zwykle w małem otoczeniu gdzieś na osobności przebywała lub ulubionej rozrywce podróży i wycieczek w góry się oddawała.

Na takiej to wycieczce, w chwili, kiedy po krótkim pobycie w Genewie cesarzowa miała wracać do Montreux, gdzie przebywała, mordercze narzędzie towarzysza Caseria, Włocha, mieniącego się Lucchenim, w nią ugodziło, przerywając pasmo życia, które nikomu nie zawadzało, nikomu nie dokuczyło, bodaj niczem ludziom nie zawiniło.

Jakimże potworem musi być istota w postaci ludzkiej, która morduje bezbronną, a znaną z najszlachetniejszych popędów serca kobietę jedynie dlatego, że to żona panującego, jedynie na to, aby zadosyćuczynić krwiożerczym popędom swoim. Cóż to za jaskinie wydają takich potworów, jakie otoczenie ich wychowuje i do ohydnego rzemiosła zaprawia"!!

Z Warszawy piszą: Żałobna wieść o zamordowaniu cesarzowej austrjackiej nadeszła do tutejszego jeneralnego konsulatu austro-węgierskiego dopiero z soboty na dzielę o godz. 12 m. 21 po północy. Depeszę zwięzłą, lecz okropną, nadesłał sekretarz ambasady austrjackiej w Petersburgu p. Szechanyi. Telegram brzmi: „Jej C. Mość Cesarzowa i Królowa wczoraj, po południu, w Genewie z ręki morderczej śmierć poniosła". Natychmiast nad gmachem konsulatu wywieszono obok państwowej żałobną flagę. Jednocześnie poczęto czynić przygotowania do urządzenia nabożeństwa żałobnego za spokój duszy nieodżałowanej monarchini. Jedno nabożeństwo urządza konsulat, drugie tutejsza kolonja austrjacka. We wtorek o godzinie 1-szej w południe w cerkwi pułku keksholmskiego lejb-gwardji imienia cesarza austrjackiego Franciszka Józefa konsystującego w obozie na Mokotowie, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej Austrji. Cerkiew była przepełniona.

ZE ŚWIATA.

Genewa 13 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Transport zwłok. — Manifestacja żałobna.

Ceremonja transportu zwłok cesarzowej na kolej była bardzo imponująca. Stosownie do wyraźnie objawionego życzenia dworu austrjackiego ograniczono udział urzędowych osobistości do jak najniezbędniejszej potrzeby. Niezliczone wieńce złożone zostały w dwóch osobnych wagonach. Ogromny tłum ludności zapełnił nietylko ulice, przez które pochód żałobny postępował, ale także i sąsiednie place i dzielnice. Ze wszystkich gmachów publicznych i niemal wszystkich domów prywatnych powiewały żałobne chorągwie. Wszystkie sklepy zamknięto.

Pochód żałobny opuścił hotel „Beaurivage" o godzinie 8 rano. Na czele kroczył oddział żandarmerji w galowych uniformach. Karawan zaprzężony był w cztery konie, przybrane w czarne, srebrem przetykane kapy i czarno-białe pióropusze. Trumny nie było prawie widać pod wieńcami i kwiatami, nadto zaś jeszcze za trumną jechały dwa wozy wypełnione wieńcami. Dalej jechał dwór cesarzowej w sześciu powozach, za nim znowu oddział żandarmów, następnie szły powozy rady związkowej i genewskiej rady miejskiej. Wogóle pochód żałobny składał się z 20 powozów i zwolna postępował wpośród tłumu z odkrytemi głowami.

Na dworcu oczekiwało przybycia pochodu dwóch księży. Ksiądz Chevaz pobłogosławił zwłoki w wagonie. Trumnę złożono na odpowiednio urządzonym katafalku. Wieńce wszystkie jechały osobno i tylko sześć spoczęło na trumnie, między nimi króla rumuńskiego i portugalskiego, oraz ambasady austrjacko-węgierskiej. Na dworcu pochód żałobny zatrzymał się tylko bardzo krótką chwilę. Członkowie cesarskiego dworu wyrazili swe podziękowanie lekarzom i radzie miejskiej za wzorowe utrzymanie porządku i pełnego powagi nastroju, poczem w milczeniu zajęli miejsca w przeznaczonych dla nich wagonach i pociąg wolno ruszył z miejsca. Dekoracja dworca była bardzo skromna, całe zaś wrażenie ostatniej żałobnej manifestacji przy żegnaniu zwłok nad wszelki wyraz poważne i przekonywujące o szczerej prostocie tych, którzy się urządzeniem żałobnych uroczystości zajmowali.

Wogóle przez cały czas pobytu mego w Genewie miałem to wrażenie, którego nigdy gdzieindziej w podobnych nie odnosi się wypadkach, że tu na pierwszem miejscu wszyscy żałobę czują, a później ją dopiero okazują. Wielkie pogrzeby są prawie zawsze tylko manifestacjami, wśród których pamięć na samą osobę zmarłego dziwnie się rozpływa w szeregu innych wrażeń. W Genewie zaś znać było, że wszystkim bezustannie stoi w pamięci postać szlachetnej Cesarzowej, że Jej tragiczny zgon niezatarte sprawił wrażenie, że ohydna zbrodnia wszystkich porówno jednakowem wstrząsnęła oburzeniem. I właśnie dlatego powiedziałbym, że genewskie manifestacje były dla mnie najwięcej może z tych wszystkich, które widziałem, istotną przejęte żałobą.

Ciekawy jest także szczegół, że w całej Genewie zabrakło kwiatów. Wszystkie otrzymała w upominku zmarła monarchini. Kiedy w ostatnich dniach deputacja pań genewskich chciała złożyć wieniec na trumnie cesarzowej, wyraziwszy przedtem kondolencję za pośrednictwem hr. Kuefsteina cesarzowi, okazało się, że w całej Genewie nie ma wcale kwiatów. Wówczas wyjechały dwie panie, delegowane przez towarzystwo do Paryża, by tam zakupić orchidee. Zdołały jeszcze powrócić do Genewy przed odjazdem zwłok cesarzowej i złożyły na jej trumnie przepyszny wieniec. Około godziny 10 ruszył pociąg, wiozący zwłoki cesarzowej, ludność Genewy zaś w uroczystem milczeniu ostatni oddała Jej pokłon. b.

Drobne wiadomości.

Konkurs. Wydział krajowy zawiadamia: W celu nadania wakujących stypendjów galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od pierwszego półrocza 1898/1899 o rocznych 500, 400, 350 i 300 złr., ogłasza się niniejszem konkurs. Stypendja te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich a celnujących uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do średnich, lub wyższych szkół handlowych. Nadane stypendjum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę rozporządzalnych funduszów, oraz pod warunkiem wytrwałej pilności stypendysty, jego wzorowych obyczajów i celujących postępów w nauce — pozostawione aż do prawidłowego ukończenia studjów handlowych, a następnie ewentualnie jeszcze przez rok jeden celem odbywania praktyki handlowej w jakim większym domu handlowym za granicami kraju. Prawo rozdawnictwa tych stypendjów przysługuje Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskiem.

Konkursy rozpisują: Zwierzchność gminy Żydaczowa na posadę kasjera miejskiego z płacą 400 złr. Termin do 20 bm., kaucja 300 złr. — Dyrekcja szkoły położnych we Lwowie na kandydatki tej szkoły. Zapisy trwać będą od 8 do 15 października. Wymagany wiek od 24 do 40 lat i znajomość czytania i pisania po polsku, lub po niemiecku. — Starostwo w Gródku poszukuje djetarjusza do registratury. Płaca miesięczna 25 złr.

KRONIKA.

Kraków dnia 15 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Nikodema męczennika i Emila męczenników; jutro Ludmiły męczennicy i Edyty panny.

Kalendarz myśliwski. Od połowy miesiąca września wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające i lisy; słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. Od połowy miesiąca września wolno łowić wszelką rybę, tudzież i raki.

Ochraniać należy jedynie leszcza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 18 zachód przypada o godzinie 5 minut 52, długość dnia godzin 12 minut 34

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada jutro o godz. 1 minut 10 rano.

Stan powietrza. Dnia 15-go września o godzinie 7-ej rano barometr 746,7, termometr + 11 4 C., wilgotność 88 %, wiatr zachodni. 10

Repertuar teatru letniego. We czwartek, 15-go września: „**Królowa przedmieścia**", wodewil K. Krumłowskiego. W piątek, 16-go września: „**Królowa przedmieścia**", wodewil K. Krumłowskiego.

Kurenda biskupa krakowskiego.

JE. Najprzewielebniejszy Książę Biskup krakowski wydał do duchowieństwa i wiernych diecezji następującą kurendę:

Doszła Nas właśnie, gdy odbywamy kanoniczną wizytę w dekanacie wadowickim, przerażająca wiadomość o skrytobójczem morderstwie, dokonanem na osobie Najdostojniejszej Monarchini naszej, Cesarzowej Elżbiety.

Straszny ten wypadek, będący wymownym dowodem zupełnego zdziczenia obyczajów i zaniku poczucia samego nawet prawa natury, a smutnym owocem odstępstwa od Boga i Kościoła, na jakie niestety patrzymy w naszych czasach, przerazić i poruszyć musi do głębi każdego, kto z myślą wnika w jego znaczenie i czuje sercem człowieka.

Straszny ten wypadek, którym spodobało się Panu Bogu nawiedzić Najdostojniejszego Monarchę naszego, głęboką boleścią przejmuje serca wszystkich Jego poddanych. Nasz naród, będący szczególnym przedmiotem Jego sprawiedliwej i miłościwej opieki i troski, tem silniej odczuwać musi i odczuwa ogrom tego ciosu, im głębszą żywi wdzięczność ku Wspaniałomyślnemu i Najukochańszemu Władcy swojemu.

I cóż nam czynić wypada, aby przynieść ulgę zbolałemu sercu naszego Najdostojniejszego i Najdroższego Monarchy, w tak wielkiem Jego cierpieniu? Oto pełni najżywszego współczucia zwróćmy się wszyscy do Pana Zastępów z pokorną prośbą, aby w tem ciężkiem nawiedzeniu raczył stać się dla Niego źródłem prawdziwej pociechy, aby dodał Mu sił i mocy do chrześcijańskiego zniesienia tego krzyża, a duszę ś. p. Cesarzowej Elżbiety przyjąć raczył do przybytków wiecznego pokoju i szczęścia.

Po powrocie do rezydencji Naszej w Krakowie odprawimy tamże dnia 16 b. m. żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Cesarzowej, a niniejszem polecamy Wielebnym Rządcom wszystkich kościołów parafjalnych i filialnych diecezji Naszej, aby w sobotę dnia 17 września b. r. urządzili w swoich kościołach jak najuroczystsze żałobne nabożeństwo, a mianowicie odśpiewali jeden Nokturn *cum Laudibus* i Mszę św. z kondunktem przy katafalku.

Nabożeństwo to należy zapowiedzieć wiernym i zawiadomić o niem w sposób właściwy miejscowe władze rządowe, szkolne i autonomiczne.

Dano w Choczni, w czasie kanonicznej wizyty, dnia 12 września 1898 r.

† *Jan*, książę-biskup.

Namiestnik hr. Piniński dziś wieczorem przejedzie przez Kraków do Wiednia na pogrzeb ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Delegat namiestnictwa, radca dworu i szambelan, p. Kazimierz Laskowski, powrócił do Krakowa.

Nadprokurator państwa radca dworu dr Szymonowicz wyjechał wczoraj na dwutygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go radca sądu krajowego p. Teodor Kalitowski.

Pani Marja Lemańska, z domu Komornicka, niezwykłym talentem obdarzona młoda nowelistka i poetka, bawi w przejeździe z Zakopanego w naszem mieście.

Docent dr Korczyński powrócił z Szczawnicy na stały pobyt do Krakowa.

Tragiczna śmierć cesarzowej. W Podgórzu rozlepiono na rogach ulic następującą odezwę do obywateli i całej ludności miasta Podgórza:

„Jak już powszechnie wiadomo, spełniono ohydną zbrodnię skrytobójczego morderstwa na Najdostojniejszej ukoronowanej Osobie Jej Cesarskiej Mości i Królowej ś. p. Elżbiety, w Bogu spoczywającej małżonki Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości naszego Najmiłościwszego a przez cały świat adorowanego Monarchy.

Pod tem smutnem i serce rozdzierającem wrażeniem pozostaje cały świat, a ludność pod Najwyższem Cesarskiem Berłem — stroskana o zdrowie Najjaśniejszego Monarchy naszego, którego w pierwszym rzędzie tak nader bolesny, a niezasłużony cios dotknął, szuka ulgi w modlitwie i w Bogu,

Owóż gdy ludność Monarchji wszelkich wyznań spieszy do Świątyni Pańskiej, aby dla duszy ś. p. Najdostojniejszej Monarchini uprosić spokój — a dla Najjaśniejszego Pana i Najwyższego Monarchy Łaskę Boską, iżby ten cios z niewzruszoną mocą ducha i rezygnacją godną Jego najwyższego Dostojeństwa przebyć mógł, — pospieszmy i my obywatele obu wyznań do naszych Świątyń i korząc się przed Panem Zastępów — upraszajmy o te Łaski.

Uroczystość żałobna zarządzona na 17-go września 1898 o godzinie 9-tej rano w kościele parafjalnym — pod Patronatem i Egidą Najjaśniejszego Pana stojącym. Znając lojalność obywateli tutejszych — mam nadzieję, że wszystkie sklepy i lokale publiczne będą w dniu Nabożeństwa żałobnego zamknięte — i na to zarządzenie nacisk kładę. Bóg z wami! Burmistrz miasta *Garbaczyński*".

Delegacja miasta Krakowa z prezydentem na czele powiezie do Wiednia wieniec z wstęgami i polskim napisem, który złożony zostanie przy trumnie ś. p. cesarzowej Elżbiety. Wraz z prezydentem p. Friedleinem pojadą delegaci Rady miasta p. Józef Jawornicki, dyr. Jan Rotter i p. Mendelsburg.

Prezydent miasta wystosował do Kongregacji kupieckiej i Stowarzyszenia kupców następujące pismo:

„Według odezwy Pana Delegata Namiestnictwa z dnia 14 września b. r., odprawionem będzie za spokój duszy ś. p. Jej Cesarskiej i Królewskiej Mości Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Elżbiety uroczyste Nabożeństwo żałobne, w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano w archipresbiterjalnym kościele N. P. Marji, zaś w sobotę t. j. 17 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się pogrzeb Najjaśniejszej Pani w Wiedniu".

Przyczem Prezydent miasta uprasza, by w oznaczonym czasie w piątek i w sobotę wszystkie handle i sklepy w mieście były pozamykane.

Z powodu śmierci cesarzowej wysłała młodzież polska złączona w stowarzyszeniu „Jagellonia" w Krakowie następujący telegram na ręce hr. Pinińskiego, namiestnika we Lwowie: „W imieniu polskiej młodzieży złączonej w ogólno-akademickiem stowarzyszeniu „Jagellonia" na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, składamy wyrazy najgłębszego żalu i najszczerszego współczucia z powodu strasznego ciosu, który dotknął naszego Najmiłościwszego Monarchę przez zgon Najjaśniejszej Cesarzowej. Racz Ekscelencjo być rzecznikiem tych naszych uczuć u stóp Tronu Najjaśniejszego Pana. *Stanisław Adam Stadnicki* prezes, *Stanisław Kutrzeba* wice-prezes, *Adam Konopka* sekretarz".

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie odbyła uroczyste posiedzenie, na które się zebrali w żałobnych strojach bardzo licznie członkowie Izby. Nieobecnego w Krakowie komisarza ministerjalnego p. radcę dworu Laskowskiego zastępował starszy komisarz p. dr Nowosielecki.

Przewodniczący p. Mendelsburg przemówił w następujące słowa: „Zbrodnicza ręka targnęła się na życie najszlachetniejszej i najmiłościwszej naszej Cesarzowej i ugodziła jednocześnie w samo serce wszystkich mieszkańców monarchji naszej, którzy w tej najlepszej z monarchiń mieliśmy zawsze tak łagodną i łaskawą opiekunkę. Tym szczerym a serdecznym uczuciom naszej Izby dając wyraz, pospieszyło prezydjum Izby złożyć u stóp tronu telegraficznie słowa żałoby, a zarazem prośby do Boga, by naszemu kochanemu monarsze, przed którym świat cały z uznaniem uchyla czoło, dodał tak nam drogich sił do zniesienia tego strasznego ciosu. Powstawszy z miejsc, daliście szanowni panowie dowód, że się łączycie wszyscy w jednozgodnym objawie tych uczuć, a na znak żałoby, zamykam posiedzenie".

Komisarz rządowy dr Nowosielecki złożył Izbie podziękowanie za wyraz uczuć przywiązania dla tronu i współczucia z boleścią monarchy i oświadczył, że w drodze telegraficznej zawiadomi p. namiestnika o manifestacji Izby.

Na telegram kondolencyjny, jaki przesłała krakowska Akademja Umiejętności z powodu śmierci Najjaś. Pani, otrzymał prezes Akademji hr. Stanisław Tarnowski następującą odpowiedź z kancelarji gabinetowej: „Jego Ces. i Król. Apostolska Mość dziękuje najłaskawiej za wyrażone współczucie".

Tej samej treści telegram otrzymał z kancelarji gabinetowej rektor Uniwersytetu Jagiell. ks. prof. dr Knapiński.

Prezydent sądu krajowago p. M. Czyszczan, we wtorek na plenarnem posiedzeniu Izby radnej w gorących słowach uczcił pamięć zamordowanej Cesarzowej Elżbiety. Przemówienia prezydenta wysłuchali członkowie rady stojąc.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Rada miasta Nowego Sącza, na umyślnie o godzinie 12 w południe w tym celu zwołanem posiedzeniu, wysłuchawszy stojąco gorącej przemowy burmistrza uchwala jednogłośnie: „1) Wyrazić Najjaśniejszemu Panu gorące współczucie z powodu niesłychanego w dziejach ludzkości morderstwa dokonanego na Jego Dostojnej Małżonce, za pośrednictwem JE. p. Namiestnika. 2) Po porozumieniu z miastami kraju wysłać deputację złożoną z burmistrza i dwóch radnych na koszt miasta. 3) Wziąć gremjalny udział w nabożeństwie żałobnem, jakie z tego powodu urządzone zostanie.

Wreszcie Rada miasta na wniosek burmistrza wyraziła pragnienie, oby Bóg użyczył sił do wytrwania w tem ciężkiem strapieniu naszemu ukochanemu Monarsze i zachował go nam w zdrowiu w długie lata, podnosząc trzykrotny okrzyk: Najjaśniejszy Pan niech żyje! Na tem posiedzenie zamknięto.

Stan wyjątkowy. Trybunał orzekający pod przewodnictwem radcy dra Schneydra, skazał wczoraj Annę Gęba za przekroczenie z § 308 u. k. na 5 dni aresztu. Prokuratorja państwa oskarżyła Annę Gęba o występek z § 305 u. k., popełniony przez to, że na drodze, w naiwności swojej, odzywała się do ludzi, że wolno bić żydów i że pozwolenie to także pochodzi od księży. Trybunał atoli zeszedł poniżej skargi i uznał za g ę b ę Annę Gębę winną przekroczenia § 308 i wymierzył jej karę pięciodniowego aresztu.

W sprawie kraj. Tow. handlowego. Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny panie Redaktorze Dobrodzieju! Dla dobra publicznego upraszam Wielmożnego pana o umieszczenie w kronice mojej do wierzycieli Tow. handlowego w Krakowie odezwy: Ponieważ dnia 16 tm. tj. w ten piątek odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym wybór członków wydziałowych z wierzycieli, tudzież zarządcy masy konkursowej i tegoż zastępcy, a czas jest nader krótki do porozumienia się wzajemnego, przeto proszę wszystkich wierzycieli w własnym interesie trzymać się w piątek przy głosowaniu mnie, jako najwięcej poszkodowanego, lub nadsyłać z a r a z książeczki oszczędności wraz z pełnomocnictwem do głosowania na moje imię i nazwisko pod nr. 18 Szpitalna Kraków i to pod adresem: Hr. Henryk Mieroszowski.

Ks. dr Józef Mazurkiewicz.

Jutro o godzinie 10 nastąpi wybór stałego zarządcy masy konkursowej zbankrutowanego Towarzystwa. Grono wierzycieli chce wybrać takiego zarządcę, któryby urząd swój sprawował bezpłatnie. Obecnie tymczasowym zarządcą masy, wyznaczonym przez sąd, jest mec. Smolarski, dotychczasowy doradca prawny Towarzystwa. Mecenas Smolarski już dlatego samego właśnie, że był doradcą prawnym tego Towarzystwa, jak nas zapewniają, nie chciałby przyjąć na stałe tego mozolnego i niewdzięcznego obowiązku.

Z „Lutni". Pierwsza próba chóru po ferjach odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. Zarząd Towarzystwa podaje do wiadomości pp. Członków czynnych, że jak dotąd, tak i nadal próby odbywać się będą we wtorki i piątki o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Szpitalnej, gdzie również chcący przystąpić do Towarzystwa zgłosić się zechcą.

Rozkład jazdy. Dyrekcja kolejowa prosi o umieszczenie następującej notatki: „Dotychczasowy rozkład jazdy na galicyjskich kolejach państwowych pozostaje ważnym, po zniesieniu pociągów sezonowych i nadal na porę zimową roku 1898/99 Ponieważ pociąg mieszany kolei Północnej Nr 1625, odchodzący z Krakowa o godz. 5 min. 13 rano do Bonarki, przestaje kursować od 1 października b. r., przeto podróżni chcący się udać pociągiem Nr 1032, odchodzącym z Podgórza-Płaszowa o godz. 5 min. 30 rano w kierunku do Oświęcima, muszą dojeżdżać do stacji Podgórza-Płaszowa, przystanku Podgórze miasto, lub też do stacji Podgórze-Bonarka.

Oszust Izydor Hochberger, który zbiegł z Krakowa przed czterema tygodniami, zostawił tu żonę i 4 dzieci. Hochberger prowadził samoistny kantor spedytorski przy ulicy Zielonej i był zastępcą kilku fabryk zamiejscowych. Jako zastępca fabryk pośredniczył w dostawie towarów. Oszustwa swoje popełniał w ten sposób, że sprowadzając obstalowany towar do Krakowa lub prowincji dla firmy handlowej A., sprzedawał go po cenie niższej firmie handlowej B., i tym sposobem w krótkim czasie zagarnął dość grube sumy pieniężne, z któremi się ulotnił. Ogólna suma sprzeniewierzona przez Hochbergera dotąd nie wiadoma, w każdym razie wynosi dziesiątki tysięcy.

Usiłowane samobójstwo. Józefa Bromirska ze Szlaku, która rozmyślnie oblała się naftą i terpentyną a następnie podpaliła ją, skonała w szpitalu wczoraj rano.

Poszukiwanie studenta. Ignacy Sora, uczeń III. klasy gimnazjum św. Jacka w Krakowie, rodem z Lasocic około Wieliczki, zaginął przed dwoma tygodniami i dotąd, pomimo poszukiwań, nie odnaleziono go. Uczeń ten w gimnazjum swojem składał po wakacjach egzamin poprawczy z jednego przedmiotu. Egzaminujący profesor, p. K., miał mu powiedzieć, że nie zdał; zmartwiony tem chłopiec, wyszedłszy z gimnazjum, już nie powrócił ani do mieszkania, ani do domu rodziców; tymczasem ten-

że profesor przez innych uczniów dał znać osobom, u których Sora zamieszkał, że zdał on egzamin i przechodzi do następnej klasy. Tak, czy inaczej przedstawia się przyczyna zniknięcia chłopca, wypadek sam bolesny jest dla jego rodziny, która prosi o pomoc w odszukaniu ambitnego ucznia, pełna niepokoju, czy nie targnął się on na swoje życie.

Miejska gospodarka. Z miasta od osoby kompetentnej odbieramy następujące pismo: Na zabezpieczenie potrzeb siana, owsa i słomy dla gminy miasta Krakowa rozpisał Magistrat tutejszy jak zwykle licytację w drodze ofert pisemnych i ustnych. Grono obywateli wyznania mojżeszowego, które na tem polu dostaw gminnych już od kilku dziesiątek lat wyrobiło sobie rodzaj monopolu, stanęło i tym razem do tej licytacji, a dzięki rozmaitym „odczepnym“ i innym tego rodzaju sposobikom i sztuczkom przez dotyczących spekulantów przy podobnych licytacjach praktykowanym, a notorycznie znanym utrzymał się z swą ofertą znany monopolista gminy, po cenach tak wygórowanych, iż zakrawają one na prosty wyzysk funduszów gminy miasta Krakowa.

Dosyć powiedzieć, że kiedy producenci okoliczni sprzedają słomę mierzwiastą po 1 złr. 10 ct., a słomę prostą czyli długą po 1 złr. 50 ct. za cetnar metryczny, z odstawą na miejsce do Krakowa, to cena owego spekulanta monopolisty wynosi za jeden i drugi gatunek słomy po 2 złr. 30 cnt. za cetnar metryczny. A kiedy n. p. pewna spółka będąca dostawcą słomy i siana dla całej załogi wojskowej w Krakowie i okolicy dostarcza wojskowości cetnar metryczny siana dobrej jakości po 3 złr., mając blisko 1 złr. kosztów administracji na cetnarze, to ów spekulant dostawca gminy, nie mający żadnych zgoła kosztów administracyjnych bierze po 3 złr. 60 ct. za cetnar metryczny. A kiedy dalej cena owsa na targu wynosi po 6 złr. za cetnar metryczny, to ten monopolista gminy bierze po 7 złr. 50 cnt. za cetnar metryczny owsa.

Jeżeli się zaś zważy, że gmina miasta Krakowa potrzebuje tych artykułów około 6.000 cetnarów metrycznych rocznie, to łatwo obliczyć, ile tysięcy złr. traci ona na tym niefortunnym sposobie rozdawnictwa rzeczonej dostawy.

Czy nie byłoby nierównie korzystniej dla gminy, gdyby Magistrat uskutecznił zakupno tych artykułów bezpośrednio u którego z większych producentów okolicznych, lub u kilku z nich, zamiast dotychczasowym sposobem zabezpieczenia ich dostaw wytwarzać i utwierdzać mimowolnie szkodliwy dla interesów gminy monopol kilku żydowskich spekulantów, tworzących między sobą formalny „ring“, uniemożliwiający większym producentom, tudzież innym po za obrębem tego „ringu“ stojącym firmom uczestniczenie w rozpisanej licytacji, ponieważ skojarzona z monopolistą banda roznaitych szmajgelesów różnemi intrygami i sztuczkami potrafi każdego uczciwego producenta i każdą szanującą się przyzwoitą firmę zniechęcić i odstraszyć od brania udziału w dotyczącej konkurencji.

Wskazana powyżej ogromna i niestosunkowa różnica między rzeczywistą ceną zapotrzebowanych przez gminę produktów, a cenami ofertowemi owego monopolisty gminnego, świadczy o rzeczywiście rażącej anormalności dotyczących stosunków, zwłaszcza gdy się zważy, że n. p. co do słomy rok bieżący jest tak pomyślny, jak najstarsi ludzie nie pamiętają.

Do odebrania. Z urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie donoszą nam: Dnia 8-go b. m. znaleziono w gmachu głównej poczty tutejszej przy jednem z okienek manipulacyjnych większą kwotę, która złożona jest w dyrektora urzędu pocztowego. Tamże znaleziono również pęk kluczyków wertheimowskich.

Fałszywy Bernardyn. Policja w Podgórzu temi dniami przyaresztowała rzekomego kwestarza, bernardyna, ubranego w odpowiedni habit, sznury, koronkę i z pinską na głowie, o twarzy zwiędłej, ascetycznej. Rzekomy bernardyn nosił niekiedy duże ciemne okulary na oczach. Obok tego kwestarz ten opatrzony był w drukowane świadectwo podpisane przez ks. Dankiewicza, gwardjana w Leżajsku. Świadectwo to upoważnia rzekomego kwestarza do zbierania składek na budowę kościoła, do czego miał puszkę zamykaną na kłódkę, a pieniędzy nigdy do ręki nie brał. Prócz tego miał także i modlitewnik z którego niekiedy, stosowne do okoliczności cytował nabożnym modlitwy, pobudzając do tem hojniejszej ofiary.

Otrzymawszy naprzykład od pani L. 10 centów, zapytał ją czy zna tę a tą modlitwę; na odpowiedź przeczącą, nakłania p. L. aby uklękła, to on jej modlitwę odczyta i nauczy. Naturalnie, że nauka nie była bezpłatna i p. L. rzuciła drugą dziesiątkę do puszki. Wreszcie powraca mąż pani L., ten widząc skruchę swej małożonki, obdarza kwestarza trzecią dziesiątką. I tak szła kwesta po całym Podgórzu i gdzieindziej, aż niegrzeczna policja wmięszała się w korzystny ten proceder i mniemanego kwestarza bernardyna zdemaskowała. Okazało się bowiem, że jest to oszust wyrafinowany, były lokaj Ludwik Ciura, rodem z Bochni, lat 57 liczący, żonaty i zamieszkały w Krakowie przy ulicy Florjańskiej pod l. 7, gdzie zajmuje 2 pokoje z kuchnią. Jak długo Ciura swój proceder, (widocznie bardzo intratny, bo w dniu 9 b. m. w samym Podgórzu zebrał 20 złr. $72^1/_2$ ct.) prowadzi, niewiadomo. W domu podczas rewizji, znaleziono trzy pieczątki herbowe i fotografie pornograficzne. Ciura powiada, że świadectwo do zbierania składek kazał sobie wydrukować w Warszawie.

Oszusta oddano wczoraj w ręce sądu powiatowego w Podgórzu, skąd prawdopodobnie zostanie przeniesiony do św. Michała, gdyż zachodzi podejrzenie, że Ciura na początku rozruchów antyżydowskich w okolicach Skawiny, w rozmowie z chłopami pobudzał tych do nienawiści przeciw duchowieństwu.

Libretto do operetki. Niezwykły obrót wzięła sprawa sporna, rozpatrywana tymi dniami w lwowskim sądzie powiatowym. Pani X. odnajmowała pokój panu Y. Ponieważ lokator często przychodził późno do domu, pani X. uważała za stosowne zrobić mu wymówkę, na co obrzucono ją niezbyt grzecznymi wymysłami, a nawet pogróżką bicia. Wobec tego p. X. zaskarżyła do sądu swego lokatora. Na zapytanie uczynione przez sędziego, obwiniony motywował swój postępek tłomaczeniem, że nie był zupełnie trzeźwy, gdy powracał do domu i że nietylko poważa, ale nawet kocha panią X. i w każdej chwili gotów jest ofiarować jej swą rękę i serce. Sprawa zakończyła się pomyślnie, a obie strony wyszły z sądu nietylko w zupełnej zgodzie, ale nawet jako narzeczeni.

Proces przeciw dr France. Z kół ruskich donoszą, że komisja skrutacyjna przy ostatnim uzupełniającym wyborze z kurji IV okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat, złożona także z Rusinów, postanowiła wytoczyć dr Iwanowi France prasowy proces o oszczerstwo z powodu zarzucenia tej komisji w artykułach umieszczonych w *N. F. Presse* i *Zeit*, a podpisem jego opatrzonych, malwersacji z kartami wyborczemi na korzyść dr Gładyszewskiego.

W Bochni otwarta została wczoraj (14 b. m.) powiatowa wystawa płodów rolniczych, ogrodniczych i pszczelniczych, urządzona staraniem zarządu pow. kółek rolniczych. Dzisiaj (15 b. m.) o godzinie 1 w południe odbędzie się na placu wystawy wiec rolniczy, po wiecu zaś rolnicza loterja fantowa. Jutro nastąpi rozdanie nagród.

Wyścigi szóstego pułku ułanów. Z Jarosławia piszą do nas: Na obszernym placu musztry koło Surochowa odbyły się przed kilkunastu dniami wyścigi szóstego pułku ułanów z nader uroczmaiconym programem. Obecnymi byli dygnitarze wojskowi i cywilni, przedstawiciele obywatelstwa z okolicy i z miasta Jarosławia, a szczególniej licznie zebrały się panie, których strojom należy się wszelkie uznanie. Przez kilka godzin mieliśmy złudzenie, że się znajdujemy na francuskim lub angielskim torze, a nie pod Jarosławiem, przepełnionym wonią cebuli i brzmiącym wstrętną gwarą pejsatych przyjaciół naszych.

Jako sędziowie zasiadali: feldmarszałek-porucznik hr. Hübner, pułkownik Preuschen, hr. Zamoyski Stefan, pułkownik Balthazar, majorowie: Gerstenberger, Pokorny i Czerny. Pomiędzy innemi wzięły nagrodę następujące konie: porucznika Kozickiego „Kikeriki“ i „Włościana“, podporucznika hr. Zamoyskiego „Fruzia“, porucznika Grzybowskiego „Gracja“, i rotmistrza Schmidta „Ormianka“. Były również biegi dla podoficerów, trębaczy i szeregowców, a na zakończenie po za programem odbyły się wyścigi włościańskich koni. Z uznaniem podnieść należy, że nagrody dla włościan pochodziły przeważnie od korpusu oficerów.

W Cieszynie zmarł w 62 roku życia ks. Jan Łopuszyński (r. gr.) emeryt profesor i nauczyciel gimnazjum polskiego. Pogrzeb odbył się 13 b. m. o godz. $4^1/_2$ popołudniu.

Nowe dramaty. Gerhart Hauptmann ukończył dwa nowe utwory sceniczne: „Pieśń pastuszka“ i tragedję na tle stosunków śląskich, pisaną djalektem, której tytuł jeszcze niewiadomy. Oba utwory ukażą się niebawem w „Teatrze niemieckiem“ w Berlinie. = Ibsen, który regularnie co dwa lata wydaje nowy dramat, i tym razem nie zawiedzie oczekiwań swych wielbicieli. Najnowsze jego dzieło jest już na ukończeniu. = Sudermann napisał baśń dramatyczną p. t. „Trzy pióra czaple“. = Schnitzler, autor „Miłostek“, napisał dramat p. t. „Szaleństwo“, oraz trzy pomniejsze utwory: „Paracelsus“, „Zielony kakadu“ i „Towarzyszka“.

Strejk przed 590 laty. Ktoby przypuszczał, że zmowy istniały już przed 590 laty? Jednak świadczą o tem stare kroniki. Czytamy w pismach niemieckich, czerpiących swe informacje z tego źródła, że w roku 1407 we wszystkich miastach nadreńskich zmówili się z sobą czeladnicy szewscy, postanawiając bezrobocie aż dopóki majstrowie nie podwyższą im płacy. Orędownikiem strejkujących był, rzecz ciekawa, nie żaden pracownik kopyta, ale szlachetnie urodzony rycerz, burgraf Werner. W wieku XV i XVI fakty podobne nierzadko się zdarzały; szlachetni panowie, widząc, że maluczkim dzieje się krzywda, brali ich w obronę. Powstawały z tego nieraz walki krwawe. Należy jednak dodać, że w takie zatargi mieszali się nieraz dobrze urodzeni rycerze przemysłu, w nadziei łowienia ryb w mętnej wodzie. W wieku XIV i XV wydano w Niemczech liczne rozporządzenia, mające na celu stłumienie „ducha buntowniczego“ wśród czeladzi rozmaitych cechów. Zmowa szewska, o której wspominamy, skończyła się zwycięstwem — majstrów.

Lukrecyon. Pod tym tytułem wyszła właśnie z druku odbitka fejletonu, nagrodzonego na jednym z konkursów literackich. „Lukrecyon“ jest to pseudonim autora „Poezyj“, piszących „nastrojowo“, a wydanych rzekomo w Częstochowie, słynnej z rymów, a zarazem w Mościskach, sławnych fajarami! Tego zbioru poezyj nie oglądało wprawdzie żadne oko ludzkie, a jednak przeczytawszy ich krytykę w wydanej właśnie odbitce, każdy pozna w Lukrecyonie prototyp dzisiejszych poetów, piszących „ideowo“, „symbolistycznie“, słowem — bractwo *fin de siècl'istów* i ubawi się tą świetną satyrą, podaną w lekkiej formie fejletonu. Autorem wspomnianej satyry — jest p. Feliks Lemnicki... Jest to pseudonim pokrywający nazwisko jednego z najznakomitszych naszych humorystów.

HUMOR.

Między lokajami.

— Dlaczegoś porzucił służbę u swego dawnego pana? Zdaje się, że ci było wcale nie źle?

— Tak, ale nie przypadł mi do gustu ten gatunek cygar, które pan palił i dlatego musiałem sobie poszukać nowego... gatunku.

Trzy przyczyny.

— Dlaczego nie chciałeś pić kawy czarnej u Iksów?
— Z trzech przyczyn.
— Mianowicie?
— Po pierwsze, nie lubię kawy...
— Powtóre?
— Nie znoszę kawy z cykorją.
— A po trzecie?
— W kawie u Iksów nie ma ani odrobiny... kawy!

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Warszawa 15 września. Odbyła się tu wczoraj rozprawa karna przeciw Brzeszczakowej, oskarżonej o to, że wziąwszy na odkarmienie dziecko włościanki Józefy Amerykowne, zamordowała je za pomocą jakiegoś woduistego płynu. Zbrodnia została dowiedziona, a sąd skazał Brzeszczakową na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 15, następnie zaś na dożywotnie osiedlenie na Syberji.

Wiedeń 15 września. Pierwsze posiedzenie Rady państwa pod przewodnictwem popa dep. Zurkana będzie poświęcone wyłącznie manifestacji żałobnej z powodu zgonu cesarzowej.

Paryż 15 września. Donoszą tu z Tunisu, że w miejscowości Marsa strzelono dwukrotnie do syna beya Tunisu. Strzelał jakiś człowiek w ubraniu europejskiem.

Paryż 15 września. Wobec stanowczego oświadczenia się prezydenta Faura i ministra wojny Zurlindena przeciw rewizji procesu Dreyfusa, rozpoczął syndykat żydowski na nowo szaloną agitację. Idzie o to, by na prezydenta trybunału kasacyjnego w miejsce ustępującego Périviera, przeforsować nominację Forichona, który sprzyja sprawie Zoli, pośrednio zaś i sprawie Dreyfusa. W ten sposób chcą żydzi, jak się wyrażają, przeprowadzić „likwidację“ sprawy Dreyfusa. Forichon przy prowadzeniu reasumcyjnego procesu Zoli, przez odpowiednie, zręczne, z góry obmyślane zapytania świadków, ma dać substrat do żądania rewizji procesu.

Londyn 15 września. Z Yokohamy donoszą tutaj, że król Korei oraz następca tronu po spożyciu posiłku ciężko zachorowali. Odkryto, że potrawy zostały zaprawione trucizną. Kilkunastu urzędników dworu uwięziono.

Waszyngton 15 września. Rada gabinetowa oświadczyła się stanowczo za aneksją wyspy Luzon przez Amerykę, oraz wyraziła zdanie, że należy dążyć do nabycia wszystkich wysp filipińskich.

† Cesarzowa Elżbieta.

Wiedeń 15 września. *Wiener Ztg.* ogłasza dzisiaj szereg kondolencyj, jakie do cesarza Franciszka Józefa nadeszły od panujących. Na samym wstępie znajduje się tekst depeszy kondolencyjnej od Papieża, dalej idą kondolencje: cesarza Wilhelma, królowej Wiktorji, króla Humberta, cara Mikołaja, prezydenta Faura, królowej rejentki Kry-

styny, króla Krystjana duńskiego, rejenta Luitpolda i wielu innych.

Podczas dwóch miesięcy grubej żałoby wszystkie chorągwie pułkowe armji okryte będą kirem. Cała korespondencja wojskowa pieczętowana ma być czarnym lakiem.

Wiedeń przygotowuje takie olbrzymie masy wieńców na trumnę cesarzowej, że zabrakło już zupełnie kwiatów w całej stolicy.

Wiedeń 15 września. Cesarz Wilhelm przybywa do Wiednia w sobotę zrana, wieczorem odjeżdża z powrotem do Berlina. Przybywają także rejent bawarski Luitpold, król saski, król rumuński, król serbski, zastępcy cara, królowej Wiktorji, Faura, księcia Walii, książę Cumberland. Ojca św. będzie zastępował msgr. Talliani.

W Wiedniu na ulicach ogromny ruch. Tłumy są takie, że trudno się niektóremi ulicami przecisnąć. Miasto okryte żałobą.

Wiedeń 15 września. Cesarz wbrew postanowieniom ceremonjału postanowił piechotą z samego Burgu iść za trumną zmarłej małżonki aż do miejsca wiecznego jej spoczynku.

Podziękowanie cesarza dla ludności monarchji za współudział w żałobie ogłoszone ma być w niedzielę zrana.

Wiedeń 15 września. Z kół dworskich rozchodzi się wiadomość, że cesarz wyraził życzenie, aby zaniechano wszelkich na miesiąc listopad i grudzień ze względu na jubileusz zamierzonych oficjalnych przygotowań. Skutkiem tego mają odpaść także przyjęcia książąt zagranicznych i uroczystych deputacyj, jakoteż i wielkie uroczyste przedstawienie w operze dworskiej, tak iż pamiątkowy dzień drugiego grudnia tylko cichy nosić będzie charakter.

Berlin 15 września. Wczoraj przyszło w Spandau do wielkich zaburzeń pomiędzy włoskimi i tutejszymi robotnikami. Pod szopę, w której nocowali Włosi, podłożono ogień. Z trudnością tylko zdołali się, wewnątrz znajdujący się robotnicy, uratować. Podobne sceny powtórzyły się w ciągu następnego przedpołudnia. Usiłowano mianowicie podpalić domy, w których mieszkają Włosi. Nie mają racji ci, co uważają morderczy wypadek w Genewie za bezpośrednią przyczynę rozruchów. Morderczy czyn włoskiego anarchisty użyty jest tylko jako pretekst dla dania wyrazu już od dłuższego czasu panującej konkurencji zarobkowej i gonitwie za chlebem.

Paryż 14 września. Komisarz policji Paryża Dietre, który przez długie lata z rzędu w czasie pobytu cesarzowej na Cap Martin miał sobie z ramienia rządu francuskiego powierzoną pieczę nad wprowadzeniem w czyn środków bezpieczeństwa opowiadał jednemu z korespondentów, że cesarzowa, poleciwszy przywołać go pewnego dnia przed siebie, prosiła go, by zaniechał podjętych kroków dla jej ochrony. Dietre odpowiedział z głębokim szacunkiem, że wśród takich okoliczności zaniesie prośbę do ministra spraw wewnętrznych o odwołanie z go powrotem. Cesarzowa odrzekła mu na to, iż usilnie pragnie, by pozostał w Mentonie i dodała: „Ale ja błagam pana, abyś zwrócił całą swą uwagę na bezpieczeństwo męża mojego, gdyż jego życie tak jest potrzebne dla szczęścia i dobrobytu poddanych! Ja przeciwnie jestem nieznaną i w żałobie pogrążoną matką! Ze względu na mnie nikt się nie obawia niczego; mogę stać się ofiarą wypadku, ale pan nie jesteś przecież w stanie zapobiedz obłamaniu się skały, gdy idę na wycieczkę w góry. To jedyne niebezpieczeństwo, które mi zagraża! Ale na miłość Boga czuwaj pan nad cesarzem — on ma tak szerokie i dobre serce, a jego życie tak drogie jest dla miljonów ludzi".

Rzym 15 września. Dziennik *Esercito* ogłasza na podstawie urzędowych wskazówek następujące szczegóły o Luccheniu: tenże podług listy wojskowej był żołnierzem pierwszej kategorji w klasie z roku 1874 zapisanym w okręgu Parmy, jednakże umknął z miejsca poboru. Dnia 23 sierpnia 1894 r. dobrowolnie się stawił i zaciągnięty został do 13 pułku Chvauxlegerów w Monte Ferrato. Dnia 27 lutego 1896 r. przyłączono go do wojsk odchodzących do Afryki, skąd jednak powrócił tego samego roku do Włoch. Dnia 30 września 1896 mianowany został „appuntatorem" ale już 9 października zdegradowano go. Jego zwolnienie z obowiązków służbowych nastąpiło w dniu 15 grudnia 1897 r. Ze względu na współudział jego w wyprawie afrykańskiej został uprawniony do noszenia wojennego medalu. Degradacja miała miejsce z tej przyczyny, że skazanemu na areszt domowy sierżantowi, dostarczył sukni cywilnych. Skutkiem tego skazany został Luccheni na dziesięć dni ścisłego aresztu, a oprócz tego jeszcze na sześć dni ścisłego aresztu za obrazę kolegi. Jako zbieg z miejsca poboru karany nie był z powodu jednoczesnie wydanej amnestji.

Genewa 14 września. Jeden z urzędników sądowych opowiada, że Luccheni robi wrażenie szczęśliwego człowieka, którego wielka błogość spotkała. Szczęście i radość widnieją z jego rysów. Gdy urzędnik ten dziś rano go widział, pozdrowił go Luccheni z uśmiechem słowami: „Dzień dobry! Jak się pan ma? Spałem wybornie". Luccheni stanie z końcem października przed ławą przysięgłych. Ponieważ najbliższa sesja sądów przysięgłych ma być dopiero w grudniu otwartą, przeto obecnie zarządzono zwołać nadzwyczajną sesję, która jeśli śledztwo dotąd ukończone zostanie, odbędzie się w ostatnich dniach października.

Genewa 14 września. Jeszcze ostatniej niedzieli zauważano, że bielizna Luccheniego jest nieznagannej czystości i że miał na sobie bardzo elegancki czarny garnitur. W mieszkaniu swojem u p. Pozzo w ulicy Mercerie nr. 17, gdzie miał całe utrzymanie, był zwykle małomownym, gdy się jednak napił, puszczał wodze językowi. Wówczas to wyśpiewywał anarchistyczne piosenki, których tekst zawsze przy sobie nosił. Jego prowadzenie się w Lausannie wcale nie było wzorowem. W kołach dziewcząt robotniczych był znany pod przydomkiem „le napolitain", choć wcale z Neapolu niepochodził. Później przeniósł się do niejakiego Mattey'a, któremu jeszcze jest winien 30 franków.

W czasie powstania w Medjolanie, Luccheni bardzo był niespokojny Miewał wówczas częste konferencje z innymi Włochami, szczególnie z litografem nazwiskiem Pozzio i mechanikiem Barbottim. Zbierali się oni nocną porą w nieoświeconej dzielnicy Montbenon.

Zachowanie ich wzbudziło wówczas podejrzenie władz, które Luccheniego przytrzymały. Papiery jego były w porządku. Mimo tego, władze nad nim czuwały.

Po dokonanym zamachu Luccheniego, przyaresztowano Pozzia i Barbottiego. Równocześnie przyaresztowano dziewczynę z domu publicznego niejaką Linę Zahler. Jest ona kochanką Pozziego i dowiedziała się od niego, że „Neapolitańczyk" kupił u nożownika w Lausannie nóż za 12 franków, która to cena wydawała się anarchistom zbyt wygórowaną.

Genewa 15 września. W ponownem przesłuchaniu podawał Luccheni, że przez trzy lata pozostawał w służbie trzynastego pułku kawalerji włoskiej i zapewniał, że w ciągu całego tego czasu nigdy nie był karanym. Przyznał się, że wciągnięty został do listy zbiegów wojskowych, motywując fakt ten o cztery miesiące spóźnionem stawieniem się swojem.

Wielu przez sędziego śledczego przesłuchiwanych świadków, pomiędzy tymi i kilku żandarmów zeznało, że widzieli Luccheniego, jak stał przed hotelem Beaurivage. Podobnież stwierdzono, że Luccheni rozmawiał z mężczyzną z siwą brodą i w okularach, o którym poprzednio była mowa. Luccheni jednakowoż twierdzi, że człowiek ten nie był ani Włochem ani jego wspólnikiem, ale jedynie tylko zwykłym przechodniem, który zapewne mieszka w Genewie. Interesującem jest zeznanie jednego świadka, który zaraz po $1^1/_2$ godzinie szedł z Rue des Alpes, udając się na pokład parowca. Usłyszał wołanie: Trzymaj! i ujrzał, jak indywiduum jakieś z nadzwyczajną nadbiegło szybkością. R. rzucił się naprzeciw zbiega, objął go ramionami i przytrzymał, nie znajdując wielkiego oporu i nie odebrawszy żadnego uderzenia.

Genewa 15 września. Większa liczba austrjackich funkcjonarjuszów przybyła tutaj, aby przysłuchiwać się badaniu Luccheniego i zasięgać wiadomości. Tymże towarzyszy wszędzie szef genewskiej policji bezpieczeństwa, Kohlenberg. Urzędnicy brali udział przy pierwszej części przesłuchiwania, aby zapoznać się z pierwotnem życiem Luccheniego i miejscowościami, w których tenże poprzednio przebywał. Lekarze Gosse i Megovand złożyli wczoraj sędziemu śledczemu sprawozdanie z autopsji zwłok.

Genewa 15-go września. Orzeczenie śmierci zostało wczoraj przez jenerała Berzewiczego i zarządcę Genewy Juljusza Renauda ułożone i podpisane. Ponieważ trumna była zalutowana, przeczytał jeden z urzędników protokół, który w części odnoszącej do zamachu omawia, że ciało, znajdując e się w trumnie, jest tej osobistości, która w sobotę przed hotelem „de la Paix" zostało zamordowaną, i na której genewscy lekarze autopsję wykonali. W części, odnoszącej się do Austro-Węgier potwierdza protokół, że ciało to jest Jej Ces. Mości Cesarzowej i Królowej Elżbiety. Pismo podpisane zostało dla Szwajcarji przez dra Reverdin i jeneralnego prokuratora Navazzę. W wieku trumien umieszczono dwa okna szklane i dwoje drzwiczek kluczykami zamykanych, które dozwalają zajrzeć do wnętrza w górną część trumny. Jeden kluczyk oddano jenerałowi Berzewiczemu, drugi ministrowi ceremonji. O godzinie czwartej po południu przybył monsignore Deruaz, biskup Lauzanny i Genewy z Fryburga, w towarzystwie wielu księży dla odprawienia modlitw przy trumnie. Właściwa religijna ceremonja odbyła się o godzinie 5 w najściślejszym kole. Tylko świta brała czynny udział w pochodzie, który się odbył w hotelu i składał się z niosącego krzyż, z czterech chłopców choralnych i z księciem kapłanów w ornatach. Procesja udała się do apartamentów, które za życia zamieszkiwała cesarzowa. Ceremonja trwała około 20 minut. Msgr Deruaz w asystencji opata Lamy i księży: Chavaz, Derippe, Jeantet i Lachenal, pobłogosławił zwłoki. Po udzieleniu błogosławieństwa przez biskupa, złożyli księża w jednej z sal hotelu ornaty i wrócili na probostwo Paquis. Bardzo liczni ambasadorowie składali wczoraj wizyty zastępcom cesarza.

Genewa 15 września. Według urzędowego protokółu o zgonie cesarzowej, śmierć nastąpiła o godzinie 2 minut 10 po południu.

Aresztowano w Lozannie dwunastu anarchistów na podstawie zeznania Luccheniego, który zdradził się przed sędzią śledczym, iż był członkiem lozańskiego klubu anarchistycznego. **Między aresztowanymi znajduje się niejaki Maltucci, co do którego istnieją bardzo wyraźne poszlaki, iż był wspólnikiem Luccheniego.**

Luccheni w więzieniu napisał dwa listy. Z tych jeden adresowany do prezesa Rady związkowej Ruffyego wyraża prośbę, aby zbrodniarz sądzony był przez sąd w Lucernie, ponieważ tam może być skazany na śmierć. W drugim liście do swego dawnego służbodawcy księcia Aragon oświadcza Luccheni, zapewne ironicznie, że nie czuje się godnym swego dawnego pana.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 13 września.

Giełdy zbożowe w Wiedniu i Peszcie były wczoraj zamknięte, więc targ dzisiejszy odbył się bez żadnej dyrektywy i ceny zboża regulowały się wyłącznie według miejscowej podaży. Sprzedający usiłowali wprawdzie ceny podnieść, lecz usiłowania te, zwłaszcza co do pszenicy, były daremne, gdyż nawet większe potrzeby przy znacznych dowozach, znajdowały łatwe zaspokojenie. Dowozy żyta są bardzo małe, lecz i potrzeby niewielkie, tak że ceny trzymają się w równej mierze.

Jęczmień browarny po cenach dotychczasowych dość łatwy napotyka odbyt, gorsze gatunki zaniedbane. Owies przy niewielkich obrotach trzyma się w cenie.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·90	do	9·20.
„ czerwona	„	8·75	„	9·—.
„ żółta	„	8·75	„	9·—.
Żyto	„	7·40	„	7·70.
Jęczmień browarny	„	6·60	„	7·—.
„ na paszę	„	6·20	„	6·35.
Owies	„	5·70	„	6.25.
Rzepak	„	11·25	„	11·75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Drobne wiadomości.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 złr. z fundacji Franciszka Steczkowskiego dla kandydatów na rzemieślników stolarskich. Pierwszeństwo mają urodzeni w Jaśle. Stypendysta musi się zobowiązać do pracowania w kraju najmniej przez lat dziesięć. Termin wnoszenia podań do 15 października b. r. Do podań trzeba dołączyć: metrykę, świadectwo moralności, ubóstwa i nabytego już zawodowego uzdolnienia.

Rada szkolna okręgowa w Tarnowie rozpisuje konkurs na kilka posad tymczasowych nauczycieli z terminem do 24 bm., a trembowelska Rada szkolna okręgowa na kilkadziesiąt posad dla nauczycieli i nauczycielek starszych i młodszych. Termin do 20 października.

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

■ *Bilczewski Józef. Ks. Prof. Univ.* **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: piśmiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 328 z **47 rycinami i tablicą**. Dzieło od znaczone nagrodą Akademii Umiejętności.
Cena złr. 5·—, w starannej oprawie złr. 6·—.
Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólnoeuropejskiej.

Bukowski X. Dr Julian. **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg** szwajcarski 20 ct.

■ *Federowski Michał.* **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 złr. 3·50.

■ *Fogazzaro Antonio.* **Dawny świat**. (Piccolo mondo antico) str. 418 złr. 2·—.

■ **Herold Polski.** Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami złr. 8·—, w bardzo starannej oprawie złr. 10·—.

Herold Polski. Rocznik II. (1898) ze zt. I. z przedpłatą za rok złr. 5·—.

■ **Irena.** Powieść z czasów Domicyana, przez autora „**Bogiem a prawdą**". Wydanie drugie str. 552 złr. 2·—.

■ **Janów Biskupi czyli Podlaski**, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. 1·50.

Cenna ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirásek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłómaczenie, str. 173, złr. 1·40, w oprawie złr. 1·80.

Ks. W Kalinki Dzieła:
Tom I i II obejmuje: **Ostatnie lata Panowania Stanisława Augusta**, str. 323 i 418, złr. 3·60, oz. opr. złr. 4·60.
Tom III i IV obejmuje: **Pisma pomniejsze**, treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 419 i 373 złr. 3·60, ozdobnie opr. złr. 4·60.
Tom V, VI, VII, VIII i IX obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t.: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) złr. 7·70, w ozd. opr. płóc. złr. 10·—.
Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena złr. 2·50, w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzyników bez retoryki. W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

■ Świeżo wyszła praca profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha*, p. t. **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. 5·— za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. 6·20, w półskórek francuski złr. 7·—.

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1·50.

Kojałowicz X. W. S. J. **Herbarz rycerstwo W. X. Litewskiego**, t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8 ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów. złr. 6·50, w b. starannej oprawie złr. 8·50.

Korolenko Wł. **Z Sybiru**, obrazki powieściowe złr. 2·—.

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy, złr. 10·—.

Krzyżanowski A., **Przełom** i inne nowele złr. 1·20.

■ **Książeczka do modlitwy dla mężczyzn** przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.
Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne najważniejsze w tekście łacińskim i polskim obok siebie); następnie Msze św., w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następnącą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.
Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału złr. 1·—, w skórkę, brzegi czerwone, w futerale złr. 1·60, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale złr. 2·40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone w futerale złr. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone w futerale złr. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale złr. 4·—, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale złr. 4·—.

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galicyi (1781 do 1791) — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartorycka, z 4 rycinami 80 ct.

— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846.** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w kronice wspomnianych. W 8-ce str. 2.6 zł. 1.

■ *Łubieński Tomasz Wentworth.* **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. 60 ct., w oprawie złr. 1·—.
Ciekawa ta praca poważnego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko-rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup sejneński, Kraków 1898. str. 453, z kilku rycinami złr. 2·50.
Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

■ *Maryan z nad Dniepru.* **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej, objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepyszne wykonana w 6 kolorach z portretami historycznymi. Kraków, 1898, str. 206, broszurowane złr. 2·—, ozdobnie oprawne w płótno złr. 2·60.

■ **Nowele konkursowe „Czasu".** Wydanie zbiorowe w jednym tomie, złr. 2·—.

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski**, jego życie i działalność, złr. 1·20.

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem, trzy tomy złr. 8·—.

— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość). Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. 1·40, w starannej oprawie złr. 2·—.

— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·60.

— **Dodatek do części II.** Kraków, 1897, w 8-ce str. 111, złr. 1·—, w oprawie złr. 1·60.
Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

■ **Rozmyślania o życiu kapłańskiem**, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone, 2 tomy złr. 6·—.

— **Leon XIII** jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św złr. —·50.

■ — **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny.** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4.

■ — **Pius IX i jego pontyfikat.** Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. 4·—.

— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska**, według najcelniejszych mistrzów duchownych wydanie drugie, 2 obszerne tomy złr. 3·50.

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej**, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.
Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej.— Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego antora René Doumic'a, profesora paryskiego Collège Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłómaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich, a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronnicach złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·50.

Schnür-Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich. Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. 2·—, w opr. złr. 2·50.

— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787-1841) złr. 2·40.

Sigurd. **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jonsona. Powieść tłómaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego 80 ct., ozdobnie oprawne złr. 1·20.

— **Humoreski.** (Uparta córka. — Nie posłuszna emigrantka — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami.— Szczęśliwa kuracya.— Z dziennika pani Lin Karlsan itd.) 50 ct.

■ *Strażyńska H.* **Adam Mickiewicz**, opowiadanie dla młodzieży złr. 1·20, kartonowane złr. 1·50.

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.**
— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim. Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity.)
— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. — Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.)
— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzania" Górnickiego). 1897, w 8-ce, str. 270.
— **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897, w 8-ce str. 310.
— **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce str. 364. Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. 2·50, w półskórek francuski złr. 3·—.
— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski złr. 18.
— **O Mickiewiczu 10 ct.**

Walka ekonomiczno-rasowa w Poznańskiem złr. 1·—.

Zdziechowski Maryan Dr., Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek**, studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena złr. 2·50.

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Ks. Poznańskiem odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska.
2544 3 5

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.